

# Muskała: Zamieszanie wokół mnie [WYWIAD]

**Eliza Gaust: Spotykamy się w Łodzi, pomiędzy różnymi pani zobowiązaniami i planami. To chyba wciąż miejsce dla pani bliskie, mimo że mieszka pani w Warszawie?**

Gabriela Muskała: Bardzo bliskie. Przyjechałam tu w 1990 roku na studia. Wtedy byłam pierwszy raz w Łodzi. Tu mieszkałam i grałam do 2002 roku. Ale po przeprowadzce do Warszawy nie straciłam kontaktu z Łodzią, do września ubiegłego roku byłam na etacie w Teatrze im. Jaracza. Nawet teraz, po przejściu do Teatru Narodowego, nadal gram też w Łodzi. Poza tym prowadzę zajęcia w łódzkiej Szkole Filmowej, więc bywam tu parę razy w miesiącu. Bardzo się cieszę, że nie tracę kontaktu z tym miastem.

**Jakie były te początki w Łodzi dla pani - młodej dziewczyny z Kotliny Kłodzkiej?**

Pamiętam brak tlenu, brak drzew. Na szczęście szybko odkryłam tutejsze parki i uciekałam do nich, żeby mieć namiastkę rodzinnej wsi. W zderzeniu z miastem ten brak był dla mnie najbardziej uciążliwy, ale z drugiej strony wskoczyłam od razu w świat, o którym zawsze marzyłam. To zresztą nie było tylko marzenie, ale jakaś pełna młodości pasji pewność, że zostanę aktorką. Oczywiście miałam świadomość, że trzeba będzie pokonać wiele trudności, nie tylko egzaminy, ale też własne lęki i blokady. Dwa razy nie dostałam się na studia aktorskie do Krakowa, ale wiedziałam, że w końcu się uda. Monodram

„Podróż do Buenos Aires” - pierwsza sztuka, którą napisała pani razem z siostrą Moniką Muskałą - obecna jest na deskach Teatru im. Jaracza od 2001 roku.

**Jak się gra ten sam spektakl po tylu latach? Czy on się zmienia?**

W warstwie konstrukcyjnej, kostiumu, światła, muzyki to jest wciąż to samo przedstawienie. Ale zmieniam się ja. Podczas premiery miałam 32 lata. Teraz mam 50 i jestem inną kobietą. To inna energia, mimo że tekst ten sam. Nie gram go często. Ale wracanie do niego po wielomiesięcznych przerwach zawsze jest dla mnie świętem. Gram w Łodzi, ale też na wyjazdach. Ostatnio na Festiwalu Filmu i Teatru Kozzi w Zielonej Górze, Festiwalu Reżyserii Filmowej w Wałbrzychu, grałam go też w Teatrze Starym w Lublinie, a w kwietniu mieliśmy jechać do Zurychu. Tę sztukę pisały panie, inspirując się monologami waszej babci, chorującej na alzheimera. Babcia monologowała całymi dniami, a my obserwowałyśmy jej misternie budowany przez całe życie świat w momencie rozpadu. Zawsze poukładana, jako polonistka zwracała uwagę na język. Choroba zabrała jej tę umiejętność, zaczęła ten język wykoślawiać. Powstawały przez to absurdy, które dla nas brzmiały jak... czysta poezja. Już wtedy, jako nastolatki, wiedziałyśmy, że to jest materiał literacki. Po latach napisałyśmy monodram.

**Wyobraża sobie pani, że gra ten spektakl za 30 lat?**

Tak, ale za 30 lat będę grać go już pewnie z własną sztuczną szczęką zamiast rekwizytu (śmiej). Ale często myślę, że jeśli będę grać „Podróż do Buenos Aires” jako starsza aktorka, to ten monodram starci swą uniwersalność. Pamiętam jak napisałyśmy tę sztukę z Moniką i jak wiele miałam obaw, by to grać: ale jak to? przecież to jest o starości, o umieraniu, a ja mam 30 lat, wyglądam na 20, jak mam grać starą kobietę? Nie będę przecież zakładać peruki ani domalowywać sobie zmarszczek. Marian Półtoranos, reżyser spektaklu, odpowiedział: oczywiście, że nie będziemy udawać starości. Dzięki temu spektakl będzie brzmiał uniwersalnie. Gdyby na scenie stała staruszka, widz czułby dystans: mnie to nie dotyczy, mam czas. Ale kiedy widzimy na scenie młodą osobę,

która mówi emocjonalnym tekstem osoby u kresu życia, dostajemy impuls, że to opowieść o nas wszystkich. Ten monodram nie mówi tylko o starości i umieraniu, ale przede wszystkim o pamięci. Jej utrata objawia się tym, że najpierw zaczynają umykać nam drobne rzeczy, a później nie możemy doliczyć się własnych dzieci. Spektakl stawia pytanie: co jest w życiu najważniejsze, do czego dążymy, a potem - co tracimy. Pamięć to nasz największy skarb. Można stracić wszystko, ale dalej o tym pamiętać. Kiedy tracimy pamięć, możemy mieć wszystko, ale tak naprawdę nie mamy już nic.[...]

--

*Rozmawiała Eliza Gaust*

Cały wywiad w "Kalejdoskopie" 05/20, którego tematem jest "Sztuka w izolacji". Do kupienia w Łódzkim Domu Kultury (w czasie kwarantanny instytucja pozostaje zamknięta dla gości), punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press w salonach empik i łódzkiej Księgarni Ossolineum (Piotrkowska 181). A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#) oraz w preferencyjnej prenumeracie redakcyjnej [TUTAJ](#)

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#). Rozwijamy też tematyczny serwis "Podkasty Kalejdoskopu" [TUTAJ](#).